

O sztuce słowa

Rozmowa z dr Adrianem Szarym: poetą, wykładowcą akademickim, polonistą

Projekt: „Mazowieckie Nieprowincjonalne”. Zadanie publiczne współfinansowane ze środków Samorządu Województwa Mazowieckiego.

Miejsce nagrania: Radom.

Prowadząca 00:00

Dzisiaj będę miała przyjemność porozmawiać z panem Adrianem Szarym: poetą, nauczycielem w liceum, nauczycielem akademickim, osobą zaangażowaną w życie kulturalne i literackie Radomia. Dzień dobry.

00:13

Panie Adrianie, spotykamy się, żeby porozmawiać szeroko o dziedzictwie regionu w zakresie sztuki słowa. Sztuki słowa przez duże S, ze względu na to, że przecież tutaj, nie tylko w Radomiu, ale i na południu województwa mazowieckiego, mamy bardzo dużo utalentowanych twórców. Mieliśmy i mamy. Z drugiej strony mamy też świadomość tego, że nie jest to pępek świata, mimo że to prawie centrum Polski. Czy na jakimkolwiek etapie pan odczuł, że tworzy pan w miejscu, które przez wielu mogłoby być nazwane prowincjonalnym?

Adrian Szary 00:49

No, myślę, że tak. Mam takie poczucie, ale ten prowincjonalizm, muszę pani powiedzieć, dosyć lubię. Radom jest takim miastem, jak zawsze mówiłem, trochę spokojniejszym. Powiem szczerze, nie wyobrażam sobie życia i tworzenia w Warszawie czy w Krakowie. To są duże ośrodki, również kulturalne, ale myślę, że zgiełk tych wielkich miast troszkę by mnie przytłaczał.

01:15

Mam takie odczucie, że Radom jest troszkę postrzegany, chociażby na tej mapie literackiej, o której mówimy, jako miasto prowincjonalne. Tu zresztą przez wiele lat wychodził „Miesięcznik Prowincjonalny”, który już w swojej nazwie miał ten przymiotnik. Zresztą to było bardzo dobre pismo pod względem naukowym, kulturalnym. I gdzieś to poczucie nam towarzyszy. Myślę, że to się powoli może będzie troszeczkę zmieniać, bo Radom zaczął funkcjonować na mapie literackiej chociażby dzięki Nagrodzie im. Witolda Gombrowicza, zaproponowanej przez Muzeum Gombrowicza.

02:05

Myślę, że ta ziemia radomska zawsze się będzie jednak kojarzyć z Janem Kochanowskim. To jest też ogromny plus dla nas, chociaż Kielce zabrały nam Kochanowskiego jako patrona uniwersytetu. To tak pół żartem, pół serio.

02:20

Przypomina mi się taka historia, kiedy miałem przyjemność gościć w Radomiu znanego na pewno wszystkim państwu poetę Józefa Barana. Był zachwycony Radomiem jako miastem. Był zachwycony również samym duchem Jana Kochanowskiego. Niedaleko stąd, gdzie toczymy teraz naszą rozmowę, jest pomnik Jana Kochanowskiego. Józefa Barana też zabrałem przed ten pomnik. I przed tym pomnikiem, to mi się też tak kojarzy, w ramach Radomskiej Wiosny Literackiej spotkanie autorskie

miął pisarz Andrzej Stasiuk. On też bardzo chwalił Radom. Powiedział, że dużo słyszał negatywnych rzeczy na temat tego miasta, a jest nim zachwycony: przyrodą, która tutaj u nas funkcjonuje, właśnie tym duchem.

03:12

Zapamiętałem to i mówiłem swoim uczniom, licealistom: zobaczcie, pisarz tej miary co Andrzej Stasiuk wcale Radomia nie krytykuje, a wręcz przeciwnie. Zresztą potem pojechał na jakiś festiwal do Gdyni, chyba, nie chcę tutaj pomylić, bo już nie pamiętam dokładnie. Znalazłem zapis tej rozmowy i tam też chwalił Radom, co ciekawe. Mówi: „Przyjechałem właśnie z Radomia. To jest naprawdę piękne miasto”. To są na pewno budujące zdania takich twórców słowa jak Józef Baran czy Andrzej Stasiuk na temat naszego „prowincjonalnego” Radomia.

03:52

Ale myślę też, że niestety tę prowincjonalność pielęgnujemy w sobie my, mieszkańcy, poprzez różne negatywne stereotypy. Stereotyp ma to do siebie, że ten uproszczony obraz świata jest zwykle negatywny, i to jest przykre. Robiłem kiedyś rozmowę z aktorką radomskiego teatru, która przyjechała do nas z innego miasta. Powiedziała mi, że najwięcej negatywnych rzeczy na temat Radomia i tego regionu usłyszała właśnie od samych radomian. To jest zastanawiające i przykre, ale jest coś w tym, że sami tę prowincjonalność pielęgnujemy.

04:34

Wejdę jeszcze w słowo i przytoczę jedną anegdotę, może też bez nazwisk. Tak jak rozmawialiśmy przed nagraniem, zacząłem dosyć wcześnie swoją przygodę literacką i spotkałem się jeszcze, powiem pani, z takim antagonizmem, o którym pani też zapewne słyszała: Radom – Kielce. Byłem na spotkaniu Związku Literatów Polskich, oddziału w Radomiu, bo wtedy, pod koniec lat 90., jeszcze funkcjonował. Był jakiś obiad związany z promocją antologii. Jeden z poetów, pisarzy, zresztą znanych, ale nie będę tu przytaczał nazwiska, kiedy dowiedział się, że jestem z Radomia, do tego stopnia okazał niechęć, jako osoba pochodząca z Kielc, że wręcz opuścił stolik, przy którym jadłem obiad. Dla mnie to był wtedy szok, bo byłem 15-letnim chłopakiem. Słyszałem o tych stereotypowych antagonizmach w formie żartu, a doświadczyłem ich na własnej skórze. Więc nawet do tego typu sytuacji dochodziło.

Prowadząca 05:39

Tak. Żyjemy w takich czasach, że nawet z poziomu naszych telefonów, które tak sobie ukochaliśmy, możemy przeskoczyć na drugi koniec świata. I to jest jeden z tych elementów, przez które w ogóle nie powinno być podziałów na prowincjonalność i nieprowincjonalność. Z drugiej strony, ja, z powiatu lipskiego, rozmawiając teraz z radomianinem, też mogłabym znaleźć jakieś pole do antagonizmów, prawda? Pamiętam swego czasu takie powiedzenie, że jest Radom w ówczesnym województwie radomskim i reszta świata. Natomiast my absolutnie tego nie szukamy.

06:17

Ale jeszcze odnośnie tej prowincjonalności i nieprowincjonalności: tytuł tego projektu to „Mazowieckie Nieprowincjonalne”. Uważam też sama, że on specjalnie ma być taką trochę szpilką. Oczywiście jest tu jakaś teza, która będzie się bronić, i pewnie w jakimś zakresie ten projekt polega na obronie tego, że Mazowieckie właśnie jest nieprowincjonalne. Chociaż mamy świadomość, że nie

żyjemy w centrum wszechświata, ale przecież ten wszechświat tutaj tworzymy: pan tworzy, inni twórcy. Kolejne pytanie dotyczy tego, czy w ogóle mamy tutaj do czynienia z literaturą regionalną. Jest trochę z tym powiązane.

Adrian Szary 06:53

Jeszcze nawiązując do tego, co pani mądrze powiedziała: podstawa do tworzenia antagonizmów znajdzie się zawsze, jeśli będziemy chcieli. Myślę, że warto, żebyśmy szukali tego, co wspólne, a nie tego, co antagonistyczne. I myślę, że to też zawsze znajdziemy, jeśli towarzyszą nam dobre chęci.

07:13

Myślę, że tak, możemy mówić o czymś takim jak literatura regionalna, tak zwana literatura małych ojczyzn. W Radomiu to również funkcjonuje. Na bieżąco śledzę współczesne środowisko radomskie. Jest kilkoro twórców, których mógłbym tutaj wymienić, którzy tu żyją i piszą. Jednym z nich jest chociażby mój kolega Marcin Kępa, autor takich książek jak „Twierdza Radom”, „Balkony”, „Paczka Radomskich”. Już w samych tytułach pojawia się wątek Radomia. „Paczka radomskich” to z kolei książka napisana wspólnie z Ziemowitem Szczerkim, człowiekiem, który z tej ziemi pochodzi i zrobił w tej chwili olbrzymią karierę literacką.

08:02

Jest też wielu wspaniałych poetów z tego regionu, jak chociażby Paweł Podlipniak, jak Robert Utkowski. To są nazwiska, które już zaistniały na arenie ogólnopolskiej, a które, mam wrażenie, w swojej twórczości promują Radom, i chwala im za to. To pozwala na taką nomenklaturę: literatura regionalna.

08:23

No ale jak sięgniemy dalej, to oczywiście ci wielcy, których już nie ma, też tworzyli tutaj może nie literaturę regionalną, ale odnosili się do naszego regionu. Przecież wspomniany Kochanowski. Leśmian, który był związany z Iłżą, niedaleko stąd. Gombrowicz, który przyjeżdżał do Wsoli, gdzie dzisiaj jest jego muzeum. Leszek Kołakowski, który przecież mówił pół żartem, pół serio, że najmądrzejsi ludzie pochodzą z Radomia i że Radom to centrum świata. Więc to są ci ludzie, którzy kształtowali tę rzeczywistość. Chociaż, żeby nie było tak słodko, myślę, że wszyscy pamiętamy zdanie z „Dziennika” Witolda Gombrowicza, że Radom nie jest poematem nawet o wschodzie słońca.

Prowadząca 09:12

Ale myślę, że Gombrowicz miał problem z Radomiem.

Adrian Szary 09:14

Radomia nie lubił, tak jest. Natomiast myślę, że wszyscy piszący, także ci piszący tutaj, w Radomiu, poza wychwalaniem walorów tego miasta widzimy oczywiście też jego mankamenty, bo pewne spojrzenie krytyczne też nam towarzyszy. Podobnie było z twórcami, których tutaj wymieniałem, chociażby z Gombrowiczem.

Prowadząca 09:36

Tak. Ludzie, którzy tu przyjeżdżają, bardzo często dostrzegają przestrzeń, taką otwartą przestrzeń. I rzeczywiście, jak się jeździ po Polsce, ta przestrzeń jest tutaj niezwykła, niezaburzona prawie niczym.

Oczywiście Radom ma swoją specyfikę, bo jest miastem. Czy to też może inspirować? Czy widziałby pan jakiś obszar, w którym ktoś inspirował się tą przestrzenią? A swoją drogą, skoro rozmawiamy i rozmawialiśmy też wcześniej o Radomiu: mamy do czynienia z miastem specyficznym, ale nie oceniając, każde miasto jest po prostu specyficzne. Czy przekłada się to jakoś na melancholię tego, co jest stąd pisane? Nie mówię już tylko o Radomiu, ale w ogóle o tych stronach.

Adrian Szary 10:23

Nawiązując do pani pierwszego pytania: oczywiście jest ogromny potencjał w tym, na co mieszkańcy Radomia może czasem narzekają, czyli w jakichś starych, nieodnowionych kamieniczkach, chociaż w tej chwili trwają projekty rewitalizacyjne. Te stare ulice i miejsca inspirują chociażby filmowców. Przyjeżdżają tutaj reżyserzy i kręcą swoje filmy osadzone w realiach dwudziestolecia międzywojennego. Sam miałem taką przygodę, statystowałem w filmie, który finalnie nazywa się... teraz mi uciekł chyba tytuł, bo kojarzy mi się z „Polowaniem na muchy”.

Adrian Szary 11:09

No nie, teraz sobie tego nie przypomnę, przepraszam. Miał to być serial osadzony w realiach XX wieku i w zasadzie osoby zajmujące się scenografią nie miały tu wiele do roboty, kiedy odnalazły te zaułki charakterystyczne dla naszego miasta. To było na pewno inspirujące. Tak, chyba „Polowanie na ćmy”, taki jest tytuł tego serialu. Więc to na pewno jest inspirujące dla osób, które przyjeżdżają tu z zewnątrz i szukają inspiracji, chociażby filmowych.

11:47

Ta melancholia, myślę, zawsze tkwi gdzieś w tych miastach prowincjonalnych. Przypomina mi się wiersz Jana Brzechwy wyśpiewany przez mojego ulubionego wokalistę, Grzegorza Turnaua, o tym, że w prowincjonalnym, małym mieście życie płynie niepozornie. Albo znana piosenka Jeremiego Przybory o średnich miastach, gdzie żaden dom nie wyrasta ponad inne. Myślę, że Radom trochę zalicza się do takich miejsc. I myślę o tym pozytywnie: z taką melancholią, z takim może nawet zrównaniem w jakimś stopniu wszystkich mieszkańców, co na pewno może mieć i plusy, i minusy.

12:27

Rozmawialiśmy o tym pół żartem, pół serio i powtórzę to teraz na nagraniu: uważam, że w Radomiu łatwo być celebrytą. To na tyle małe miasto, że jeśli ktoś interesuje się literaturą, to wie, kto jest z tym miastem związany, kto o nim pisze, i potem rozpoznaje te osoby w tłumie, po wieczorach autorskich, po wieczorach literackich. Więc to jest na pewno jakiś pozytyw. Myślę, że w Warszawie czy w Krakowie bardziej bym zginął z tym, co piszę i tworzę, bo tam jest mnóstwo takich osób. Tu, w Radomiu, jest ich troszeczkę mniej, chociaż obserwuje się taką tendencję, myślę, że dobrą, pani pewnie też to zauważa, że coraz więcej jest osób zajmujących się sztuką, piszących, fotografujących. Jest, mam wrażenie, mówiąc kolokwialnie, boom na tego typu działalność.

Prowadząca 13:22

Czy to przypadkiem nie jest pokłosie tej wiary w indywidualizm?

Adrian Szary 13:25

Może tak być. Obchodziłem taki skromny jubileusz 25-lecia swojego pisania i zapytany przez radomskie media, jaką różnicę widzę na przestrzeni tych lat, miałem właśnie taką refleksję: kiedy zaczynałem, wydawało mi się, albo przynajmniej tak mi się wydawało, że jestem jedną z nielicznych osób piszących poezję w tym mieście. A w tej chwili zauważam, że poetów, lepszych, gorszych, jest coraz więcej. I myślę, że to jest coś pozytywnego. Tak jak pani mówi, może to wiara w indywidualizm, ale też jakiś stopień aktywności kulturalnej naszego miasta, która dzięki temu się rozwija. Tak myślę.

Prowadząca 14:08

Ale nasuwa się też pytanie, w związku z tym, że coraz więcej osób zajmuje się sztuką i różnymi jej obszarami, pisaniem, obrazem: jak żyć w kontekście sztucznej inteligencji?

Adrian Szary 14:23

To jest bardzo trudne pytanie. Widziałem już nie tylko wiersze i piosenki, ale wręcz całe tomiki wygenerowane przez sztuczną inteligencję. Byłem nawet kiedyś proszony o napisanie wstępu do takiego tomu, choć nie doszło to do skutku. Jak się przed tym bronić? Myślę, że kryterium jest tutaj jakaś etyka nas jako twórców. Nie wyobrażam sobie, że wygeneruję tomik, wydám go i powiem, że to tomik mojego autorstwa. Nie widzę w tym celu ani sensu, bo nawet jeśli ktoś nie będzie w stanie rozróżnić, czy to moja autorska twórczość, czy sztuczna inteligencja, to dla mnie nie będą to już moje emocje przelane na papier, a myślę, że to się w sztuce liczy. Wolę swój tekst napisać, lepszy, gorszy, ale autorski, taki, pod którym rzeczywiście mogę się podpisać. Ale myślę, że znajdą się twórcy, którzy będą te wiersze generować i udawać, że to ich teksty.

Prowadząca 15:31

I tu, odnośnie tego uśrednienia, o którym rozmawialiśmy przed chwilą: doszliśmy do takiego momentu, że każdy twórca może być.

Adrian Szary 15:41

Tak.

Prowadząca 15:42

A jak na to spojrzymy, to może jest to taka kwintesencja wolności.

Adrian Szary 15:49

Zdarzały mi się takie uśmieszki, pół żartem, pół serio: „a ja też zacznę pisać wiersze”. Jest w tym jakaś presupozycja, że to nic trudnego, że usiądę i napiszę rymowankę. Myślę jednak, że nie o to chodzi, że między prawdziwą poezją, prawdziwą muzyką jest jednak jakaś różnica. Nie każdy, kto umie grać na fortepianie, będzie grał jak Chopin. Nie każdy, kto umie napisać wiersz, będzie pisał wiersze tej miary co Leśmian, wspomniany tu Brzechwa czy jakiś inny twórca: Herbert, Różewicz i tak dalej. Trzeba by to w jakimś stopniu rozgraniczyć.

16:30

Myślę, że jedno to jest rzemiosło, warsztat, a warsztatu możemy nauczyć. W tym miejscu, w którym jesteśmy, w Centrum Arka, od 18 lat prowadzę warsztaty literackie. Kiedyś bardziej dla młodzieży,

dzisiaj ta tendencja trochę się zmieniała: miasto nam się starzeje i bardziej uaktywniają się seniorzy, ale to też jest miłe. I rzeczywiście stoję na stanowisku, bo gdybym nie stał, to bym zaprzestał tych zajęć, że takiego warsztatu pisania można nauczyć. Można powiedzieć, jak pisać, czego nie pisać, jakich pułapek unikać. Ale między pisaniem a iskrą bożą, talentem, jest jednak różnica. Tak więc jeśli sztuczna inteligencja rzeczywiście wkroczy do sfery kultury i nauki, to może być tak, że wszyscy będziemy myśleć, działać i pisać jednakowo. Nie wyobrażam sobie tego, ale taka czarna wizja mnie ogarnęła przy okazji tego pytania.

Prowadząca 17:37

Mówiliśmy o tym, że przestrzeń w jakiś sposób kształtuje świadomość piszących, tworzących. A druga noga, pewnie nie jedyna, zaraz zrobimy tutaj jakieś pajęczę nogi, to historia.

Adrian Szary 17:47

Mhm.

Prowadząca 17:50

Historia tutejsza, radomska, okoliczna. Przecież to są niezwykle bogate strony. Oczywiście mamy jeszcze odniesienie do ziemi sandomierskiej.

Adrian Szary 17:59

Historykiem nie jestem, więc może nie do końca jestem kompetentny w tym zakresie. Ale rozmawiamy w roku 2026, kiedy mija chociażby 50 lat od wydarzeń Czerwca '76. To jest miasto buntownicze, jak wiele osób mówiło. Wielu historyków, z którymi rozmawiam, mówi, że ten bunt jako jedną z cech naszego miasta powinniśmy wykorzystać. Powinniśmy wręcz stworzyć jakieś muzeum buntu. Nie wiem, jak to by miało wyglądać, teraz tak sobie głośno gdybam. W każdym razie to jedno z wydarzeń, które odcisnęło bardzo mocne piętno na naszym mieście. Mamy tu też konstytucję Nihil novi, dużo, dużo wcześniej oczywiście. Więc ta historia niewątpliwie jest bogata. To było też, o ile się nie mylę, jedno z pierwszych miast, które odzyskało niepodległość po 1918 roku, już w pierwszych dniach: Republika Radomska i tak dalej. Ale, jak mówię, nie czuję się aż tak kompetentny. Rok '76 jest na pewno obecny w prozie, chociażby związanej z Radomiem pisarki, pani Teresy Ewy Opoki. Jest ona też autorką dramatu wystawianego na deskach radomskiego teatru.

19:28

Też „Ballada uliczna”.

Prowadząca 19:29

O, tak. Po naszej rozmowie będę się widzieć z Markiem Siedleckim.

Adrian Szary 19:31

O, właśnie, to proszę pozdrowić. Natomiast ta historia na pewno odnajduje się na kartach literatury, bo literatura nigdy nie powstaje w próżni. Literatura zawsze powstaje w historii, jak mówił kiedyś Zbigniew Herbert. Wszyscy jesteśmy w tę historię uwikłani, czy chcemy, czy nie. Nawet gdybyśmy chcieli uciec w jakieś zaułki, i tak wrócimy do głównego nurtu. Wojciech Młynarski zawsze mówił,

chyba cytując aktora Kazimierza Rudzkiego, o ile dobrze pamiętam, że rzeczywistość otacza nas coraz bardziej.

Prowadząca 20:04

Jakich opowieści o regionie brakuje? Tak patrząc szerzej, chociaż oczywiście z Radomiem w centrum.

Adrian Szary 20:13

To jest dobre pytanie, nigdy się nad tym nie zastanawiałem. Mam takiego kolegę, który pisze bajki. Ja też piszę już trochę bajek. On promował takie bajki trochę związane z naszą radomską historią, to jest Wojtek Krupa. Znanym tutaj regionalistą jest Zenon Gierała, który opisuje baśnie i legendy ziemi radomskiej. Nie wiem, czy poza książkami pani Teresy Opoki, w których dobrze opisany jest rok '76, ktoś się tym zajmował. Może rzeczywiście brakuje troszkę literatury, która pogłębiałaby tę opowieść z Radomiem w tle. Natomiast patrząc szerzej, na Mazowsze, trudno mi powiedzieć.

21:00

Tak naprawdę nie myślę nawet o czymś historiograficznym, ale być może rzeczywiście o osadzeniu jakiejś fabuły we współczesnym Radomiu. Trochę takie działania podejmują pisarze związani z naszą ziemią, jak wspomniany Marcin Kępa czy Grzegorz Bartos. Myślę, że oni mimo wszystko rejestrują trochę ten współczesny Radom, chociaż sięgają też do tradycji dwudziestolecia międzywojennego i do wcześniejszych okresów historycznych.

Prowadząca 21:29

Ale właśnie, może jakaś taka powieść nowoczesna.

Adrian Szary 21:33

Ma pani rację.

Prowadząca 21:34

Ja widziałabym powieść o kryminalnym Radomiu, z lekkim nawiązaniem do Tyrmanda.

Adrian Szary 21:39

Takie eksperymenty były chociażby w twórczości Bartosa czy Kępy. Trochę taki klimat. Więc może rzeczywiście bardziej ten współczesny Radom. Prozę piszę okazjonalnie. Wydałem jakieś opowiadania, zapiski blogowe, powieść dla dzieci, taką małą trzyczęściową trylogię. Debiuty prozatorskie podobno przychodzą później niż poetyckie, więc może taki jeszcze jest przede mną.

Prowadząca 22:05

Może pan opisz ten współczesny Radom. Wspomniał pan o blogu. Ma pan blog i stronę internetową?

Adrian Szary 22:11

Tak. Na stronie internetowej dzieje się troszkę mniej, rzadziej ją uaktualniam. Natomiast blog staram się uaktualniać. Jak mawiał mój świętej pamięci kolega, poeta i krytyk Leszek Żuliński, który też prowadził blog: „rzucam na blog”, żeby mi nie przysnął. Więc ja też co jakiś czas coś wrzucam. Raczej piszę w nim o sobie, o działaniach, które podejmuję, o swoich przemyśleniach. Ktoś mi nawet kiedyś

pół żartem, pół serio zarzucił, że to trochę egocentryczne. No ale to w końcu mój blog, tak pomyślałem. Choć nie do końca tak to działa, bo zdarza mi się polecać książki innych, recenzować jakieś wydarzenia. Blog prowadzę dość regularnie od 2012 roku, więc już prawie 14 lat. Stronę mam troszkę dłużej, od 2008.

23:00

Myślę, że to jest też miejsce docierania do czytelników. Zdarzyło mi się parę razy, że odezwało się do mnie jakieś wydawnictwo z pytaniem, czy nie chciałbym u nich publikować, bo znaleźli mnie właśnie przez blog. Różni twórcy, młodszy i starszy, ponieważ jest tam do mnie kontakt mailowy, piszą z prośbą o ocenę swoich wierszy. Staram się raczej nigdy nie odmawiać. Wiadomo, że mój czas jest nieco ograniczony przez obowiązki zawodowe, ale zawsze z przyjemnością pochylam się nad twórczością innych. Jeśli jestem w stanie coś doradzić, to jak najbardziej. Jeśli jestem w stanie coś opublikować, zaprezentować, to też chętnie pomagam twórcom z regionu i spoza naszego regionu mazowieckiego.

23:43

Adres tego bloga to „szarówki”, pisane oczywiście bez znaków diakrytycznych, bo taki tytuł nosi jedna z moich książek dla dzieci, którą wydałem mniej więcej w okresie, kiedy zakładałem blog: szarowki.blogspot.com. Można mnie tam znaleźć. Zresztą jak państwo wpiszą moje imię i nazwisko plus „blog literacki”, to na pewno wyskoczy.

24:09

Współpracuję też z portalem ogólnopolskim, który wychodzi w Radzynie. To też jest takie miasto prowincjonalne, rzekłbym, ale bardzo piękne. Byłem tam zaproszony i miło przyjęty na wieczór literacki. Od siedmiu lat współpracuję z tym portalem, Koziryn. Nazwa jest trochę śmieszna, bo to dawna, zwyczajowa nazwa Radzyna. Zaprosił mnie tam mój kolega ze studiów polonistycznych na UMCS, który jest naczelnym tego portalu. Co ciekawe, spotkałem się z opinią wielu osób, które twierdzą, że to mój drugi blog. Nie, nie jestem administratorem tego portalu, ale rzeczywiście pojawiają się tam i moje wiersze, i wiersze osób, które gdzieś dostrzegam. Przez parę lat przeprowadzałem tam też wywiady z różnymi twórcami kultury, niekoniecznie tylko z poetami, ale między innymi właśnie z twórcami słowa.

Prowadząca 25:02

Tworzy pan od dawna. Jakie były pana początki? Chciałabym też od razu zapytać o odbiorcę: jak się zmieniał, bo ma pan wyjątkową możliwość obserwowania zmian w odbiorcy. Kiedy pan zaczął?

Adrian Szary 25:22

Zacząłem bardzo wcześnie. Nie wiem, jak to się stało. W wieku 10 lat, zachęcony przez jedną z nauczycielek w szkole podstawowej, napisałem taki patriotyczny, bardzo sierny wiersz o Polsce, z którego dzisiaj oczywiście trochę się śmieję. Trafił do szkolnej gablotki. Potem coś tam sobie pisałem, trochę rymowanych bajek, pod wpływem Brzechwy, bo byłem zafascynowany, zresztą jestem do dzisiaj, chociażby trylogią o panu Kleksie. Pisałem pracę magisterską, co było dość nietypowe, z aksjologii dziecięcej w tej książce, a doktorską już z bajek Leszka Kołakowskiego. Więc twórczość dla dzieci też mi towarzyszy.

26:00

Potem przeszedłem dosyć poważną jak na tamten wiek chorobę, kamice nerek. Byłem dosyć często hospitalizowany i tam narodził się ten pomysł. Myślę, że gdyby nie to doświadczenie, chyba nigdy nie wyjąłbym tych wierszy z szuflady i pisał sam dla siebie. Ale jakoś natchnęła mnie myśl, że warto tę twórczość pokazać. Inna z moich nauczycielek ze szkoły podstawowej zaprosiła mnie kiedyś do radia. To było Radio Ave, które już nie istnieje, na jego podwalinach powstało dzisiejsze Radio Plus Radom. Tam w 1996 roku nagrałem pierwszą audycję. Potem, mniej więcej w latach 1997–2000, nagrywałem cykliczne audycje ze swoimi bajkami i wierszami, będąc stosunkowo młodym człowiekiem. W tym czasie moje teksty zaczęły się ukazywać w antologiach Związku Literatów Polskich, oddziału w Radomiu.

27:07

No i właśnie, jak zmieniał się ten odbiorca? Pół żartem, pół serio mógłbym powiedzieć, że zmienia się tak, że dzisiaj mój target to panie i panowie w wieku mniej więcej 60 plus. Ale być może wynika to z tego, że seniorów jest coraz więcej i że oni w ogóle czytają. Natomiast w latach 90., myślę, czytało mnie więcej młodzieży, moich kolegów, znajomych. Tak bym to widział: dzisiaj młodzież jest chyba trochę mniej zainteresowana poezją. A niby poezja nie umiera, jak mówił Grochowiak. Trudno mi ocenić, na ile młodzi ludzie, poza tymi, z którymi mam kontakt, sięgają po moją twórczość, bo częściej słyszę od seniorów, że kupują moje książki, czytają, doceniają. I nie widzę w tym nic złego, nie jest to dla mnie powód do wstydu, że czytają mnie starsze osoby. Może ta głębia, którą staram się przekazać w tekstach, bardziej odpowiada osobom, które trochę więcej zastanawiają się nad życiem.

Prowadząca 28:16

Nie wiem, to chyba też jakiś znak czasu. Bo przecież młodzi ludzie, nie powiem, że w naszych czasach, ale wie pan, o co mi chodzi, uciekali w poezję.

Adrian Szary 28:25

No właśnie.

Prowadząca 28:25

Szukając odpowiedzi. To był też jakiś element odgródzenia się od świata, zwłaszcza w wieku dojrzewania. A teraz to wygląda troszkę inaczej.

Adrian Szary 28:33

Tak, rzeczywiście. Czasem rozmawiam o tym z żoną, że ja chyba, będąc nastolatkiem, w liceum, w czasach studiów, uciekałem w poezję. Ta pasja była mi potrzebna do pewnej alienacji, wyciszenia, zadumy. Dzisiaj młodzież, chociaż jest jej sporo, która chętnie pisze i czyta, chyba potrzebuje już innych bodźców, doznań. Widzę to po młodzieży szkolnej: poezją nie są za bardzo zainteresowani, chyba jest to dla nich mimo wszystko za trudne. Przynajmniej dla większości, bo, jak mówię, są jednostki, które chętnie sięgają po poezję.

Prowadząca 29:15

Taki przeciętny młody człowiek spotyka się z poezją prawdopodobnie w szkole. Z poezją jakiego typu?

Adrian Szary 29:23

Na szczęście ten szkolny program też ewoluuje. Za naszych czasów poezja współczesna kończyła się na kim? Na Szymborskiej, na Herbercie, Różewiczu. Wiemy, że to nie są jedyni poeci współcześni, że mamy w tej chwili mnóstwo ciekawych poetów, takich jak Świątlicki, Jerzy Jarniewicz, którego też miałem przyjemność poznać, wspomniany Józef Baran i tak dalej. Na szczęście oni coraz częściej trafiają do podręczników. To się zmienia pozytywnie, jest trochę większa dawka poezji współczesnej. Ja oczywiście, kiedy mam na to czas, przemycam też trochę poezji regionalnej, takiej typowo współczesnej, moich kolegów, których znam, którzy tutaj tworzą i piszą. Bo uważam, że w szkole potrzebne są też zajęcia z edukacji regionalnej. Nie tylko to, co ogólnopolskie czy światowe, ale to, co związane z małymi ojczyznami.

Prowadząca 30:15

A z jakim odbiorem pan się spotyka?

Adrian Szary 30:16

Z różnym. Jest grupa osób rzeczywiście zainteresowana tym, co się współcześnie w poezji dzieje. Co ciekawe, są to osoby, które same podejmują twórczość poetycką, które chodzą do mnie na kółko literackie, bo takie prowadzę w Liceum im. Jana Kochanowskiego w Radomiu. Nomen omen Kochanowski, o którym mówiliśmy na początku naszej rozmowy. U tych osób, które same piszą, widzę żywe zainteresowanie tą twórczością, widzę potem w ich pisaniu inspiracje tymi dobrymi wzorcami. Natomiast nie będę ukrywał, że część osób jest pewnie znudzona, w ogóle niezainteresowana tym aspektem. Być może kiedyś dojrzeją, być może poezja kiedyś do nich wróci, bo słyszę też czasem głosy, że ktoś nie lubił danego poety, danego wiersza, a po latach do niego wrócił i go docenił.

31:11

Myślę, że podobnie jest z prozą i dramatem. Klasyczny przykład to moja ulubiona „Lalka” Prusa, której licealiści nie chcą czytać, a po latach mówią, że do niej wracają i że to świetna książka, wciąż aktualna dla ich czasów i życia. Myślę, że niektóre lektury nie są przystosowane do danego etapu edukacyjnego. W podstawówce czytamy „Pana Tadeusza”, a uważam, że to za wcześnie. To tylko jeden z przykładów.

Prowadząca 31:43

Mamy tu wielkie nazwiska, mamy pewną ciągłość. Można mieć wrażenie, że to bardzo kreatywny region, bo są i wielkie nazwiska pisarzy, twórców znanych ogólnopolsko, jak Kochanowski, Gombrowicz, mamy Szczerka, mamy pana, mamy mnóstwo osób. Literatura może być elementem, który kształtuje lokalną dumę. Bo myśląc o tym, ile osób stąd pochodzi, ile tu było, tworzyło albo stąd czerpało inspirację, to jest element, który mógłby bardzo skutecznie z jednej strony budować poczucie dumy, a z drugiej, bardziej współcześnie, być silnym elementem promującym region.

Adrian Szary 32:24

Tak, jak najbardziej. Do nazwisk, które pani wymieniła, oczywiście dochodzi Malczewski. Andrzej Wajda, który też był związany z naszym miastem; dzięki niemu mamy tu Mazowieckie Centrum Sztuki

Współczesnej „Elektrownia”. Tych nazwisk jest dużo i one rzeczywiście budują wizerunek tego miasta, dobrze je promują i sprawiają, że my, radomianie, jesteśmy z niego dumni.

Prowadząca 32:48

Widzi pan działania, które na tej podstawie kulturalno-literacko-kreatywnej starają się budować wizerunek? Bo powiem szczerze, podchodząc do tego projektu, i może to być absolutnie kwestia mojej niewiedzy, myślałam, że będziemy mieć do czynienia z jakąś pulą nazwisk. Docelowo ta lista miała być zamknięta, a okazało się, że jest ogromna.

Adrian Szary 33:13

Tak. Oczywiście dostrzegam takie działania władz miasta, a przede wszystkim instytucji kultury, które promują te wielkie nazwiska. Wspomnieliśmy na początku o Nagrodzie im. Witolda Gombrowicza. To naprawdę prestiżowa nagroda za debiut prozatorski. Jest też Festiwal Gombrowiczowski w Teatrze Powszechnym im. Jana Kochanowskiego, który odbywa się co dwa lata i na który przyjeżdżają teatry z całego świata. To wydarzenie międzynarodowe, które promuje nazwisko twórcy związanego z naszym regionem. W Resursie Obywatelskiej, z którą też współpracuję, odbywa się Festiwal Filozofii im. profesora Leszka Kołakowskiego. Profesor Kołakowski był tutaj na swoich 80. urodzinach. Potem przyjeżdżała jego żona z córką. Teraz już żona również zmarła, ale co jakiś czas kontakty z rodziną profesora, z jego córką, są jeszcze podtrzymywane.

34:09

Myślę więc, że Radom coraz bardziej wykorzystuje silne nazwiska z naszego regionu do promocji swojego miasta i uważam, że to świetny pomysł. Mamy przecież Rok Wajdy, liczne wystawy, w regionalnych kinach studyjnych przypominane są filmy tego wybitnego reżysera. Kochanowski również. Z racji tego, że nasze liceum nosi jego imię, mamy tradycję, że w czerwcu, w okolicach imienin Jana, jeździmy do Czarnolasu na dzień patrona. Jest tam też piękne Muzeum Kochanowskiego. Więc myślę, że z tego korzystamy. W Orońsku mamy dworek Brandta, słynnego malarza, w Radomiu szkołę plastyczną im. Brandta. To wszystko ładnie się tutaj skupia. Mamy też przecież muzeum Oskara Kolberga i szkołę muzyczną jego imienia.

Prowadząca 35:15

Odnosnie Kochanowskiego jest jeszcze muzeum w Zwoleniu. Też bardzo ciekawe.

Adrian Szary 35:20

To prawda. I w Zwoleniu mają piękny pomnik Jana na głównym placu, w rynku. A w Radomiu słynne ławeczki Leszka Kołakowskiego i Witolda Gombrowicza, można sobie przysiąść i zagrać z Witoldem w szachy. Od paru lat mamy też Muzeum Historii Radomia.

Prowadząca 35:41

Co pana zdaniem może być największym kulturowym skarbem tej części województwa mazowieckiego w kontekście kultury słowa, sztuki słowa?

Adrian Szary 35:51

Nie wiem. Gdybym miał spojrzeć tak szeroko, to może właśnie dziedzictwo twórców słowa, którzy tu tworzyli i pisali. Żebyśmy z tego czerpali i starali się to jakoś kontynuować. Takie inicjatywy jak nagrody imienia Kołakowskiego czy Gombrowicza są, myślę, cennym nawiązaniem do tego dziedzictwa. Myślę, że to dziedzictwo jest największym skarbem tych terenów, naszego regionu.

Prowadząca 36:20

Paradoksalne jest to, że w takich stronach, pod różnymi względami stagnacyjnych, niektórym chce się chcieć. Oczywiście, nie wiem, Kochanowski miał łatwiej, prawda? Gombrowiczowi też do pewnego momentu płacili za to, żeby sobie poszalał. Ale jest tu jakaś nostalgia, która puka do duszy, a jak już puka do duszy, to łatwiej pisać.

Adrian Szary 36:43

To jest miasto z dużym, wie pani, potencjałem. Wiele osób mówi: „nie ma tego, nie ma tamtego”, a za chwilę ktoś powie: „no to skoro nie ma, to zrób to”. I to jest ta olbrzymia szansa na podejmowanie tego typu inicjatyw. Kiedy po studiach tu przyjechałem, wydawało mi się, że owszem, funkcjonują grupy literackie seniorów, jak słynna grupa literacka „Łuczywo”, która działa tu ponad 30 lat, ale nie ma grup młodzieżowych, nie ma miejsca, gdzie młodzież mogłaby się spotykać i analizować swoje teksty. W związku z tym rozpocząłem swoją działalność warsztatową tutaj, w Centrum Młodzieży Arka. I myślę, że to daje taki potencjał: jeśli widzimy, że w innych miastach jest coś fajnego, to nie chodzi o bezpośrednie kopiowanie, ale jeśli nie ma tego u nas, to zastanówmy się, co zrobić, żeby u nas też pojawiły się pewne działania. Myślę, że to olbrzymi potencjał tego miasta.

Prowadząca 37:49

Pewne braki i niedostatki są zapalnikiem, aktywatorem do działania. A w momencie, kiedy ktoś albo jakieś miejsce ma wszystko, to co wtedy robić? Tylko konsumować.

Adrian Szary 37:57

Tak jest. Wspomniałem, że Związek Literatów Polskich, oddział w Radomiu, upadł chyba pod koniec lat 90. Nie chcę pomylić, ale tak to kojarzę. Pojawiły się nawet w mojej grupie warsztatowej głosy, że może warto go reaktywować, zrobić jakiś festiwal poezji. To są pomysły warte rozważenia, wykorzystania, zastosowania. Ta nostalgia może nas zmusić nie do stagnacji i depresji, ale do podejmowania konkretnych działań.

Prowadząca 38:32

Tu jest Wiosna Literacka, tak?

Adrian Szary 38:35

Tak.

Prowadząca 38:36

Rok w rok.

Adrian Szary 38:37

Tak, rok w rok. Teraz organizujemy ją w czerwcu i myślę, że to dobry czas, bo to już coraz bliżej wakacji, na początku czerwca. Przyjeżdżają naprawdę uznane osoby. Wiosną organizuje Miejska Biblioteka Publiczna. Rok temu gościliśmy chociażby Ewę Lipską, wcześniej wspomnianego Andrzeja Stasiuka, profesora Michała Rusinka i wielu, wielu innych twórców słowa. Mamy festiwal „Opętani literaturą” przygotowywany przez Muzeum Gombrowicza. To jesienią, we wrześniu, teraz będzie kolejna edycja. Przyjeżdżają pisarze z całej Polski, chyba bardziej prozaicy niż poeci. Jest Festiwal Gombrowiczowski w teatrze, jak wspominałem. To z cyklicznych imprez, pewnie coś pominąłem. Festiwal Filozofii im. Leszka Kołakowskiego. Mamy też Uliczkę Tradycji, wydarzenie utrzymane zwykle w konwencji dwudziestolecia międzywojennego, organizowane przez Resursę Obywatelską wśród tych starych kamieniczek. Też we wrześniu, teraz, na początku września.

Prowadząca 39:49

A „Opętani literaturą” to jest w Radomiu czy we Wsoli?

Adrian Szary 39:53

Część wydarzeń we Wsoli, część w Radomiu, tak to jest podzielone.

Prowadząca 39:55

Gdyby pan miał zostawić naszych odbiorców z jednym cytatem o tym regionie, jaki mógłby być ten cytat?

Adrian Szary 40:08

To ja sparafrazuję Leszka Kołakowskiego i powiem, że Mazowieckie, z naciskiem na Mazowieckie, to centrum świata. Już nie Radom, spójrzmy szerzej.

Prowadząca 40:22

Żeby Lipsko też się załapało. Jest pan twórcą radomskim, ale mówię to bardziej lokalizacyjnie, bo pana twórczość jest uniwersalna. Co panu daje życie i tworzenie tutaj? Trochę to już padło na którymś etapie.

Adrian Szary 40:39

Chyba właśnie tę melancholię, ten sentyment. Po studiach zdecydowałem się wrócić do Radomia, a przecież mogłem zostać chociażby w Lublinie, gdzie studiowałem, czy w każdym innym mieście. Ale idąc na studia, miałem poczucie, że tu chcę wrócić, tu chcę pracować, pisać, tworzyć. Było takie hasło Radomia, teraz już jest zmienione: „Radom – tu chcę mieszkać”. Zrealizowałem to hasło i dzisiaj już chyba nie wyobrażam sobie wyjazdu stąd. Tutaj się urodziłem i tutaj pewnie, jak to patetycznie zabrzmiał, umrę, mam nadzieję. Chociaż, jak wiemy, różnie bywa. Można wyjechać, jak zresztą Kochanowski, który pojechał w sprawach spadkowych do Lublina i tam, biedactwo, zmarł. Taki szary humor mi się włączył. Lublin też jest dobrym miastem do odchodzenia i umierania.

41:43

Natomiast bardzo ładnie uchwyciła pani melancholię tych małych, prowincjonalnych miast. Myślę, że coś w tym jest. Jest to w tym powietrzu mazowieckim, radomskim, czego pewnie nie ma nigdzie

indziej. Tak jak wspominaliśmy, wychowałem się tutaj w latach 80. i 90. Radom zresztą bardzo pozytywnie się zmienił, rozwinął pod względem oferty edukacyjnej i kulturalnej w stosunku do okresu, który pamiętam z liceum i ze szkoły podstawowej. Więc to dobre miejsce do mieszkania. Złośliwi mówią, że to sypialnia Warszawy. Ale dla mnie Radom to piękne miasto.

Prowadząca 42:28

Jeszcze trochę w odniesieniu do tego. Gdybyśmy się teraz przejechali, Radom jeszcze tętni życiem, ale mniejsze miejscowości, przez które przejeżdżamy, są na wpół wymarłe. A literatura, sztuka, jest bliska życiu, a jak życiu, to i śmierci. I w tych spowolnionych miastach wszystko jest niesamowicie połączone.

Adrian Szary 42:50

Na pewno, na pewno to się wszystko ze sobą łączy.

Prowadząca 42:53

Wspominał pan dzisiaj w rozmowie o poetach, między innymi radomskich. Kto tworzy teraz? Na kim Radom literacko stoi?

Adrian Szary 43:08

Część znajomych twórców się obrazi, bo przecież nie wymienię wszystkich. Powtórzę jeszcze raz niektóre nazwiska. Zacznę od par: wspomniana Teresa Ewa Opoka. Ewa Podsiadły-Natorska, dosyć znana pisarka, związana z tym regionem. Grażyna Jeromin-Gałuszka, to też okolice Radomia. Wojciech Pestka, już nieżyjący, bardzo ciekawy twórca poezji i prozy, autor scenariusza do, użyję tego wartościującego słowa, nieszczęsnego filmu „Klecha”, poświęconego księdzu Kotlarzowi, który nie doczekał się premiery z powodów produkcyjnych. Również wspomniani Marcin Kępa, Grzegorz Bartos, Ziemowit Szczerek, chociaż on, jak mówię, nie mieszka tu na stałe, ale się pojawia. Mamy trochę tych nazwisk współczesnych twórców związanych z ziemią radomską. Na pewno nie wymieniałem wszystkich i przepraszam tych, których pominąłem.

Prowadząca 44:21

A co ich skupia? Nie trafiłam nigdzie na miejsce, gdzie byliby wszyscy zebrani. Oczywiście mogłabym wpisać ambitne hasło wyszukiwania typu „poeci piszący w Radomiu”, ale to nie był klucz.

Adrian Szary 44:35

Wie pani, trochę minęły już czasy, kiedy, jak skamandryci w Ziemiańskiej, mielibyśmy tu w Radomiu swoją kawiarnię. Chociaż jedna z moich ulubionych restauracji to Teatralna, do której przychodził brat Gombrowicza, Jerzy. Mam zresztą takiego seniora, warsztatowicza, też Jerzego, który mówi, że jako dziecko pamięta czasy, gdy do Teatralnej przychodził Jerzy Gombrowicz i siedział w towarzystwie swoich kolegów. To już trochę minęło, tak mi się wydaje. Chociaż może się mylę, bo nie jestem typem biesiadnika, który często spotykałby się z przyjaciółmi literatami.

45:13

Podjąłem natomiast takie wyzwanie w jednym z projektów Resursy. Zgromadziłem wokół siebie grupę młodzieży, która przeprowadziła wywiady z większością wspomnianych przeze mnie dzisiaj

poetów, poetek i pisarzy. Powstała z tego książka „Rozmówcy Resursy. Nieoczywista przynależność”. Myślę, że jest ciekawa z punktu widzenia, powiedziałbym nawet, historycznego, regionalnego. Jeśli ktoś szuka informacji o tych twórcach, to jest dobra pozycja, bo daliśmy tam zdjęcia, biogramy autorów i wywiady. Jeśli chodzi o samą twórczość, niestety tylko prozatorską, wyszła antologia „Powroty” zawierająca fragmenty prozy wspomnianych autorów. Rozmawiałem już o tym nawet wstępnie z władzami miasta.

Prowadząca 46:05

Może przydałaby się antologia „Odloty” dla tych, którzy piszą na przykład poezję?

Adrian Szary 46:15

Tak, to byłaby dobra antologia zbierająca tę twórczość. Ja natomiast co roku po moich warsztatach w Arce wydaję antologię. Mam już na koncie 18 takich książek, w których publikowana jest twórczość osób przychodzących tu na zajęcia. Wiadomo, że w większości są to debiutanci, którzy zaczynają swoją przygodę z poezją. Chociaż kilka nazwisk zaczyna już funkcjonować na arenie ogólnopolskiej. Wydają swoje tomiki, jeżdżą na spotkania autorskie. No ale muszą jeszcze chwilę poczekać, zanim wejdą do tego panteonu.

Prowadząca 46:51

No właśnie, bo pan pracuje też z młodzieżą. Co doradziłby pan młodemu człowiekowi, który przedarł się przez ten współczesny, scyfryzowany świat i gdzieś dotarł do poezji, nawet jeśli na ekranach? To już fajnie. Co mógłby pan takim osobom doradzić, motywując je do pisania, do próby? Tej trudnej próby, bo moim zdaniem czasy są ciężkie dla poezji. Chociaż po tej rozmowie mam wrażenie, że nie.

Adrian Szary 47:16

Ja zawsze mówię, że to są, wie pani, dobre czasy dla poezji, bo żyjemy szybko, w sposób skondensowany, a poezja to jest skondensowana myśl. Moim zdaniem, chociaż wiem, że to mało pedagogiczne, zawsze mówię, że łatwiej jest napisać krótki wiersz niż długą prozę. Łatwiej jest wrócić do wiersza niż do rozdziału książki. Więc to są dobre czasy dla poezji. To może być jedna z zachęt. Druga, patrząc też na siebie na przestrzeni tych lat, to umiejętność odnalezienia w sobie pasji, czegoś, co robilibyśmy dodatkowo, poza nauką i pracą zawodową. Myślę, że każdemu jest to potrzebne, a poezja jest fajną intelektualną rozrywką. I trzecia myśl: chociaż autorzy czasem się przed tym wzbraniają, jest to jakiś element autoterapii. Myślę, że każda twórczość, i muzyczna, i plastyczna, a może przede wszystkim literacka, jest elementem terapii dla samego twórcy. Na pytanie, dla kogo piszemy, dla kogo tworzymy, nieraz odpowiadam, że mimo wszystko przede wszystkim dla siebie. Przede wszystkim mnie to sprawia radość, a jeśli sprawi radość komuś, kto to przeczyta, zobaczy, to już jest ogromny sukces.

Prowadząca 48:32

A jak ich nie przytłoczyć tymi wielkimi nazwiskami? Panem, panem Kochanowskim?

Adrian Szary 48:36

Nie no, mną to nie. Ale kiedyś jedna warsztatowiczka powiedziała mi, i do dzisiaj się nad tym zastanawiam, że nie czyta poezji, ani dawnej, ani współczesnej, żeby się nie inspirować, żeby się nie przytłoczyć ciężarem takich nazwisk jak, nie wiem, Miłosz, Szymborska i tak dalej. Coś w tym jest. Chociaż ja mimo wszystko zawsze radzę sięganie do tych wielkich i uczenie się na tych wzorcach, ale zawsze z zastrzeżeniem, żeby ich nie kopiować. Bo nie o to w twórczości chodzi. Chodzi o swój własny, oryginalny język. To jest najtrudniejsze: żeby po przeczytaniu mojego wiersza pani za którymś razem wiedziała, że to wiersz Szarego. To ogromna sztuka, wyrobić sobie taki styl. Na przykład Szymborską czy Miłosza jesteśmy już w stanie w dużej mierze rozpoznać.

Prowadząca 49:33

Podejrzewam w takim razie, że w tym braku lęku przed dużymi nazwiskami, tak żeby pozostały na poziomie inspiracji, może pomóc radomski bunt.

Adrian Szary 49:42

Może. I to jest też dobre hasło.

Prowadząca 49:48

Dziękuję bardzo serdecznie za rozmowę. Przypomnę tylko, że nasza rozmowa została zrealizowana w ramach zadania publicznego „Mazowieckie Nieprowincjonalne”, które jest dofinansowane ze środków Samorządu Województwa Mazowieckiego.

Adrian Szary 49:59

Bardzo serdecznie dziękuję za zaproszenie i rozmowę.